

Muzyka w Krakowie.

Święta wielkanocne przerwały na chwilę szereg produkcji muzycznych. Koniec sezonu przedstawia się niezwykle interesująco ze względu na zapowiedziane przybycie monachijskiej orkiestry symfonicznej Kaima, uchodzącej za jeden z najlepszych i najwybitniejszych zespołów w Europie, rywalizujących tylko ze słynną orkiestrą Colonne'a w Paryżu.

W Krakowie poza koncertami orkiestralnymi T-wa muzycznego, których tylko kilka słyszymy w ciągu roku, tudzież poza koncertami Harmonii, której produkcje podniosły do niebywałej świetności i na wyżyny szczerzego artyzmu — dyr. Górski (w tych dniach, niestety, opuścił już Kraków) — nie wiele używali muzyki symfonicznej w artystycznym znaczeniu melomani krakowscy: to też, co prawda, uczęszczając licznie na produkcje wirtuozów, a niezasmakowawszy w pięknościach muzyki symfonicznej, nie bardzo garnęli się na jej produkcje, nie chcąc (nie mówię: nie umiając) odróżnić jej od popisów, od ucha i dziarsko różnej kapeli u Drobnera, Bauera itp. — którą tak mile słucha się przy kufelku...

Wiadomość o przybyciu orkiestry Kaima podzielała elektryzującą na publiczność krakowską. Bilety, szczególnie tańsze, rozchwymano w jednej niemal chwili, tak, iż już na parę dni przed produkcją nie było biletów, które nawet — rzecz w Krakowie niepraktykowana — zaczęto odstępować, pragnącym za każdą cenę być na koncercie, ze znacznym zyskiem. Dla informacji podajemy parę dat dotyczących dziejów tego zespołu.

Orkiestra bierze nazwę od swego założyciela, właściciela i szefa, radcy Dra Franciszka Kaima, wysoce utalentowanego publicysty monachijskiego, a przy tem nader uzdolnionego i muzycznie wykształconego melomana. Działalność swą rozpoczęła orkiestra w r. 1890 w Monachium, lecz był jej ustaliła rodzina Kaima, zbudowawszy własną wspólną salę, znaną dziś w Monachium pod

nazwą „Kaim-Saal“, którą w październiku r. 1893 zainaugurowano trzema wspaniałymi produkcjami. Pierwszym dyrygentem orkiestry tej był Herman Zumpe. Po nim kierował nią wyborny kapelmistrz i wybitny muzyk Ferdynand Löwe. Od jesieni r. 1898



Jerzy Schneévoigt.

sterował nawą wybornego tego zespołu znakomity dziś mistrz batuty Felix Weingartner, podnosząc produkcje orkiestry na najwyższy szczebel doskonałości artystycznej, na które bilety rozkupywano na całe tygodnie przedtem, tak, iż zarząd jej został zniewolony sprzedawać bilety na generalne próby, które odtąd stały się produkcjami.

W ostatnich kilku latach objął po Weingartnerze kierownictwo Jerzy Schneévoigt, muzyk, wybitny kapelmistrz, jeden z najznakomitszych w Europie. Finlandczyk, rodem z Wyborga (ur. 8/11, 1872) poświęcił się Schneévoigt początkowo karierze wirtuozowskiej, jako doskonały wiolonczellista, wkrótce jednak zamienił smyk na batutę, obejmując przygodnie kierownictwo opery szwedzkiej, bawiącej w Helsingforsie, na którym to stanowisku przepędził lat kilka, zajmując się równocześnie muzyką symfoniczną. W tym charakterze poznał go Weingartner i ustępując z zajmowanego stanowiska, zaproponował go jako swego następcę.

O produkcjach orkiestry, zarówno, jak i wielkich zaletach kapelmistrzowskich jej przodownika, wyraża się prasa tak fachowa jak i codzienna — stale z najwyższym uznaniem, wypisując długie referaty o koncertach jej i o sposobie i pojmowaniu oddawanych utworów przez dyrygenta.

Towarzystwo muzyczne sprowadzając artystów tych — w orkiestrze zasiadają przy wszystkich instrumentach najwybitniejsze siły, prawdziwi mistrze i wirtuozi — do Krakowa, bez względu na ofiary ze swej strony ponoszone, dało dowód wielkiej dbałości i zapobiegliwości około rozwoju kultury muzycznej w podwawelskim grodzie.

urs.



Z lwowskiego bruku.

(Słowo o zmarłym prezydencie. — Wiosna we Lwowie. — Zgromadzenia. — Pierwszeństwo Stanisławowa. — Lieblich rozbił armię austriacką. — Hilczer nie ma czasu na odpowiedź. — Wesoła wdówka i wyjazd opery).

O śmierci prezydenta Michalskiego, najpopularniejszego ze wszystkich dotychczasowych prezydentów, pisać na innym miejscu. Mnie wypada tu tylko zaznaczyć, że o wartości zmarłego prezydenta świadczy najlepiej prawdziwie głęboki żal powszechny, jaki mu towarzyszy do grobu. Nagła katastrofa wstrząsnęła całym miastem tak silnie, że przez cały tydzień o niczym innym nie mówiono, jak tylko o zmarłym i jego wielkich zaletach.

Za życia krytykowano oczywiście nieraz działalność magistratu lwowskiego i adresowano zarzuty do widomego jego głowy, do prezydenta miasta. Ale każdy znał wielkie zalety prezydenta Michalskiego i miał dla niego zawsze i wszędzie szacunek wielki i miłość. Bardziej ulubionego i popularnego prezydenta Lwów nie znajdzie tak rychło. Jako następców wymieniają radnych Riedla, Neumana, dra Lisiewicza, prof. Głabińskiego i eksministra Piętaka. Są to jednak tylko domysły i nie jest wykluczone, że jeden z wymienionych nie będzie prezydentem Lwowa. Inni zapowiadają nawet niespodziankę. W każdym razie rozstrzygnie się to w ciągu najbliższego tygodnia.

Poza tem wszystko inne jest wesołe. Wiosna stanęła już u nas jedną nogą, za czem przyszedły wszystkie jej oznaki: fiołki, toalety wiosenne, „woń“ benzyny automobilowej, kurz, wściekle psy i — jak w tym roku — zgromadzenia przedwyborcze. Te ostatnie nie są może tak bardzo wesołe, ale obfitują w epizody uczesne rozmaitego gatunku i wywołują salwy serdecznego śmiechu. Wiadomość, podana w dziennikach, że jedna z krakowskich artystek zjadła szpilkę, wywołała u nas tak wielkie wrażenie, że rzeźnik Mokrzycki zapowiedział na Radzie miejskiej, mające wkrótce nastąpić potanie mięsa o 2 halerze na kilogramie.

Na punkcie defraudacji i innych sensacji kryminalnych, Lwów dał się chwilowo wyprzedzić innemu miastu, które w ostatnim tygodniu dwukrotnie zajęło sobą opinię publiczną. Miastem tem jest Stanisławów.

Przed kilku dniami rozgłosił sobie sławę oszustwami asenterunkowemi, a dziś znów buchalter Banku zaliczkowego Hilczer buchnął 22 tysięcy i pojechał na kilkutygodniowy wypoczynek, co prawda bez urlopu.

Ten pierwszy wypadek jest bardziej charakterystycznym i rzadszym okazem galicyjskiego przemysłu. Nazywa się Chaim Lieblich ten dowcipny człowiek i od kilku lat pracuje nad rozbiciem armii austriackiej. Robił to w sposób bardzo prosty. Komisyja asenterunkowa mówiła o stawianym do poboru, że jest „tauglich“, a p. Chaim Lieblich mówił, że nie jest „tauglich“ i — rzecz dziwna — popisowy nie służył przy wojsku. Takie już miał szczęście p. Lieblich, że jego ocena więcej znaczyła, niż ocena całej komisji. Jeszcze większym cudem było, że p. Lieblich nieraz nawet naprzed wiedział, czy kto ma służyć przy wojsku, czy nie. Jeszcze go komisya nie oglądała, a kandydat już wiedział, że nie pójdzie do wojska, choć był zdrow jak koń. Nieraz taki adept był już „w środku“ a jeszcze umiał go Lieblich stamtąd wydostać. Jednym słowem p. Lieblich był cudotwórcą a jego cuda wprawiały w podziw całe miasto. Największym zaś cudem tego cudotwórcy było, że przed kilku laty — zanim jeszcze odkrył w sobie tę moc robienia cudów — był żebrakiem, a dziś jest panem, ma wieś, parę kamienic i kilka grubych worków z banknotami.

Zwracam uwagę na tę jeszcze mało wykorzystaną gałąź przemysłu krajowego. Wprawdzie prokuratora państwa wtrąca się czasem w ten interes, ale tego rodzaju przeszkody dadzą się łatwo obejść, a w danym razie nawet kilkumiesięczny kryminał opłaci się.

Tak więc armii austriackiej groziło małe rozbicie, przynajmniej na punkcie stanisławowskim.

Drugim tamtejszym bohaterem jest buchalter Hilczer, który stał się głośnym w tym tygodniu

i miał to szczęście, że go nie złapano. Dyrekcya Banku telegrafowała za nim na wszystkie strony, ale Hilczer dotąd nie odpowiedział, bo pewnie nie ma czasu. Z pociągów trudno odpowiadać, bo nie zatrzymują się na małych stacjach.

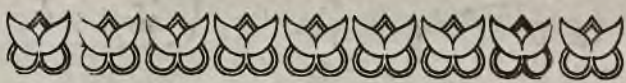
* * *

Za to w samym Lwowie jeszcze nic nowego. W tym tygodniu nie zaważyła się żadna kamienica, ani żaden gżems nie spadł na głowę obywatela, a jedyną sensacją była „Wesoła Wdówka“, którą po raz pierwszy wystawiono w poniedziałek. Publiczność przyjęła operetkę życzliwie i wracając z teatru nuciła po drodze walce i kuplety, które znamy z kawiarni amerykańskiej.

Teatr zapowiada występy zagranicznych gwiazd przy podniesionych cenach, poczem opera z operetką wyjadą do Krakowa, abyście mogli przez lato delektować się naszą muzyką i Wesołą Wdówką.

* * *

W ostatniej chwili dowiaduję się, że... nie ma nic nowego. KI.



Od Administracji.

Przypominamy Szanownym P. T. Pre-numeratorom naszym, że przy każdorazowej zmianie adresu należy nadesłać jednocześnie z nowym adresem 40 halerzy na koszt zmiany.

